

W. M.

Kompleks klienta

Palestra 25/10-12(286-288), 97-98

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kompleks klienta

Każdy, a zwłaszcza sam adwokat, chciałby widzieć naszą adwokaturę jako rzecz czystą, nieskalaną, słowem doskonałą. Niemiłobowiało, w szczególności samouwielenia, nie powinien jednak przesłaniać spraw szorstkich, zaniedbanych, które, tylko w porę likwidowane, nie psują harmonii całości; pozostawione własnemu biegowi stają się groźne. Mam tu na myśli tzw. „kompleks klienta”. Czy nie przesadzam? Być może i oby tak rzeczywiście było. Myślę jednak, że lepiej o pewnych rzeczach pomyśleć samemu zawczasu niż czekać, aż uczyni to za nas kto inny.

Klient i jego adwokat — mecenas. Datująca się jeszcze z rzymskich czasów tradycja wykształciła pewien określony sposób rozumienia tych pojęć dla oznaczenia ludzi związanych stosunkiem pełnego oddania, bezinteresowności, szerokiego zaufania wreszcie. A jeszcze do niedawna adwokatura była „stanem”, i to stanem szczególnym, w którym obowiązywały również szczególne prawa, krępujące jego członków surowymi nieraz rygorami.

W miarę jednak jak adwokatura, idąc z postępem czasu, przestawała być „stanem”, zaczęła zaś stawać się po prostu „zawodem”, coraz silniej do głosu zaczął dochodzić nowy element wyznaczający relację między mecenasem a jego klientem: odpłatność świadczonej przez adwokata usługi. Z czasem element ten zaczął wysuwać się coraz wyraźniej na czoło w hierarchii spraw łączących się z adwokaturą. Odpłatność adwokackiej usługi poddana została reglamentacji prawa. W ten sposób w sprawy adwokatury — proszę mi wybaczyć brutalność tego określenia — wtargnął pieniądź.

„Jest rzeczą słuszną, aby adwokatura, podobnie jak Kościół, żywiła swoich kapłanów, ba, nawet najpokorniejszych pasterzy” — pisał w swym wspaniałym dziele były dziekan Rady Adwokackiej w Paryżu Ferdinand Payen.¹ Zło bierze się jednak stąd, że odkąd pieniądź zaczął drążyć niewzruszalny niegdyś system etycznych wartości, usługa adwokacka zaczęła się stawać zwyczajnym, ulegającym prawom rynku towarem. I to towarem, do którego znajdują zastosowania zjawiska konkurencji, wyrażające się w „walce” o klienta. Sprzyja temu ściśle powiązana z dalekimi od doskonałości rozwiązaniami tzw. taryfy wciąż postępująca pauperyzacja zawodu.

Każdy adwokat pragnie prowadzić możliwie dużo spraw. O tym, ile ich będzie miał, decydują jednak w obecnym systemie przede wszystkim upodobania samych klientów oraz ukryte formy reklamy. Doskonale wiemy, że istnieją adwokaci bardziej i mniej wzięci. W tym nie ma jeszcze nic złego. Niebezpieczeństwo wiąże się dopiero z tym, że kryteria owych upodobań, jako wynik wciąż jeszcze nie najwyższej kultury prawnej szerszych kręgów naszego społeczeństwa, pozostawiają wiele do życzenia. Tymczasem adwokat dbający o zakres swojej kancelarii musi się liczyć z gustami klientów. Na forum sądowym najwne krzykactwo przysparza nieraz więcej sławy niż celny, prawniczy argument. Mówiąc krótko — powierzone gusty klienteli nie sprzyjają rozwojowi dobrej adwokatury.

Szkoda, że sama adwokatura, przynajmniej jak dotychczas, nie wypracowała skutecznej przeciwwagi w postaci instytucjonalnych form premiowania dobrej ro-

¹ Fernand Payen: O powołaniu adwokatury i sztuce obrończej, Księg. Powszechna, Warszawa-Kraków, bez r., s. 17.

boty. Różne okazjonalne odznaczenia czy dyplomy sprawy tej nie załatwiają na co dzień. Zasadniczym miernikiem umiejętności zawodowych adwokata wciąż pozostaje tzw. wzięcie u potencjalnego klienta.

Stwierdzenie, że adwokatura jest podatna na oddziaływanie wciąż jeszcze niskiej kultury prawnej szerokich warstw społecznych, brzmi może trochę przesadnie, ale że tak właśnie jest, przekonują mnie — na szczęście sporadyczne tylko — obserwacje dnia codziennego. Doświadczenia te są jednak tak dalece dostrzegalne, że marzy mi się, aby w każdej bez wyjątku sytuacji adwokat był czynnikiem tworzącym kulturę prawną, a nie tylko tej kultury (a raczej subkultury) biernym wytworem.

W.M.

NOTATKI

Kilka uwag i spostrzeżeń o pracy adwokatów widzianych okiem sędziego

W ostatnim czasie coraz więcej prasa oraz środowiska prawnicze dyskutują nad jakością pracy i miejscem adwokatury w systemie organów wymiaru sprawiedliwości w demokracji socjalistycznej. Objaw to dobry, zwłaszcza że instytucja adwokatury cieszy się nie słabnącym zainteresowaniem prawników i społeczeństwa. To właśnie społeczeństwo, kontaktując się z adwokatami, ocenia ich przydatność, fachowość itp.

Jakość pracy adwokatury, organu współdziałającego z sądem, ma bezpośredni wpływ na jakość pracy i autorytet sądu, służąc zarazem pogłębieniu zasad praworządności i demokracji socjalistycznej.

Od wielu lat obserwuję pracę adwokatury przez pryzmat sali sądowej i jej kontaktów z sądem i muszę stwierdzić, że istnieją duże dysproporcje w poziomie wiedzy, fachowości i kultury wśród adwokatów.

Charakterystyczna rzecz, że im wyżej i bliżej centralnych władz adwokatury, tym poziom adwokatów jest wyższy. Z nieukrywaną ciekawością, a nawet satysfakcją obserwuję udział adwokatów w procesie oraz słucham z najwyższą uwagą przemówień wielu adwokatów. Ich udział w sprawie jest zawsze konkretny, poważny, a samo postępowanie jest dzięki nim zawsze ciekawe i żywe. Poza tym udział takich adwokatów w sprawach wymaga gruntownego przygotowania się do sprawy przez sędziów. Słowem, adwokat wymagając dużo od siebie, automatycznie wymaga tego samego od sądu, zmusza go do gruntownego i rzetelnego przeprowadzenia postępowania oraz terminowego dokonania poszczególnych czynności sądowych.

Niekiedy jednak obserwuję także i inne zjawisko, mianowicie tzw. łapanie sprawy tuż przed rozpoznaniem jej. W takich wypadkach adwokat staje nie przygotowany, źle wpływa na atmosferę sali i wręcz szkodzi niekiedy interesom klienta. Jest przy tym rzeczą ciekawą, że ostatnio zjawisko to nasiliło się. Niewątpliwie jest to sytuacja nienormalna. Występują w związku z tym kolizje w czasie i miejscu. Podobny skutek powstaje także w razie przyjęcia przez adwokata do prowa-